Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

SOBOTA

11. MARCA 1922.

NR. 58. — ROK XXX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 20 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 500	Marek 440	Marek 500	Marek 650	Marek 450

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwycz. za wiersz nonp. lub jego miejsce	Mk 80
Nadesłane (za wiersz nonp.)	„ 75
Nekrologi	„ 40
Komunikaty	„ 90
Na 1. stronie	„ 120
Drobne za wyraz	„ 10

Na baczność!

P. Antoni Ponikowski otrzymawszy misyę utworzenia rządu, pojechał do Belwederu stanąć na baczność. Naczelnik Państwa powiedział mu wówczas zapewne to samo, co w listopadzie r. 1918 oświadczył majorowi Moraczewskiemu: Chcę mieć premiera, który nie myśli, ale robi.

P. Ponikowski uznał słuszność powyższego aforyzmu, dlatego powróciwszy do Sejmu zapowiedział odrazu, że nie zgodzi się na zmianę ani jednej litery w swym Akcie przyłączenia Wileńszczyzny.

Następnie desygnowany premier wsiadł do auta i pojechał — do Belwederu. Stanął na baczność.

Gdy po raz drugi powrócił do Sejmu, rozeszły się pogłoski, że niewiadomo, czy p. Skirmunt zatrzyma tekę spraw zagranicznych. Powstała przeciw niemu opozycya wśród najwierniejszych z gwardyi belwederskiej Sejmu. Równocześnie wysunięto kandydata na jego następcę: ma być nim p. August Zaleski, którego zupełny brak kwalifikacyi dlatego tylko nie razi nikogo, że pan ten, dziś zajmujący wysoki urząd szefa departamentu w M. S. Z., wogóle nie jest przez nikogo brany na seryo. Taka sobie figura utrzymywana w naszej dyplomacyi dzięki faworom Belwederu, o której tylko tyle wiadomo, że w czasie wojny ze szczególnym zapałem agitowała za Niemcami. Kompromitującego tego „dyplomatę" odesłał Paderewski do Aten, by go wynagrodzić za „zasługi" widokiem Akropolu i chronicznym brakiem zajęcia. I dopiero, gdy min. Sapieha stanął pewnego razu na baczność, karyera p. Zaleskieg przerwana katastrofą państw centralnych, weszła pod szczęśliwszą gwiazdę... Dziś konspircya belwederska w Sejmie przypuszcza szturm, by tę lalkę poruszaną sznurkiem przez „wyższe ręce", postawić na czele naszej służby dyplomatycznej. Ma ona stać stale na baczność. Zaiste wchodzimy w okres groteskowości. P. Koskowski w „Kuryerze Warsz." twierdzi, że Polska wytrzyma wielu złych ministrów. Być może, ale nie wytrzyma ministrów humorystycznych.

Min. Skirmunt spotykał się często z krytyką prasy. Sposób, w jaki zawarł traktat z Czechami i jego polityka wobec Węgier w dobie karlistycznego zamachu stanu, były — naszem zdaniem — pociągnięciami niefortunnemi, które — nieprzemyślane do końca — nosiły ślady jakiejś paniki, czy działania pod przymusem. Opinia publiczna czyni za te kroki współodpowiedzialnym posła Piltza, podobno głównego suflera polityki naszej wobec Czechów i Węgrów. Ale pomijaąc tę kwestyę, stwierdzić trzeba, że dopiero min. Skirmunt u s t a l i ł o g ó l n e l i n i e n a s z e j p o l i t y k i z a g r a n i c z n e j. Czy to, gdy chodzi o sojusz z Francyą, który został wreszcie wprowadzony w życie, czy gdy się mówi o naszym stosunku do Rosyi, Niemiec, państw bałtyckich, musi się przyznać, że min. Skirmunt miał wyraźny cel i dążył do niego spokojnymi, rozważnymi krokami. Polityka jego budziła zagranicą zaufanie. Nie było w niej zygzaków, nie była „fałszywą grą", jak wszelką politykę określił Nacz. Państwa w rozmowie z Francuzami — ale była grą uczciwą i szczerą, była przytem grą, której wygraną miał być pokój. Nie nazwałby jej L. George „głupią", jak nazwał smutnej pamięci naszą politykę w czasie wyprawy na Kijów, nie powiedziałby o niej Balfour, że „nikt nie zna polskiej polityki", jak powiedział niedawno o dyplomacyi Patka i Sapiehy. Przedewszystkiem min. Skirmunt zlikwidował nieszczęsną petluryadę, za co mu Polska codziennie powinna dziękować. Usunął z Polski wszystkich Tiutiunników i Sawinkowców i postawił wreszcie n a s z ą p o l i t y k ę w o b e c R o s y i n a g r u n c i e l o j a l n o ś c i. Ukoronowaniem tych zabiegów miał być traktat handlowy z Rosyą, nad którym wkrótce rozpoczną się obrady w Warszawie. Spokojny przebieg dramatu górnośląskiego i wschodnio-galicyjskiego, pomyślny rozwój walki o Wilno, stosunkowo życzliwe stanowisko Anglii, oto dalsze objawy, dowodzące, że zagranica nabiera do Polski zaufania i nie chce jej utrudniać sytuacyi.

Ale obóz germanofilski nie dał za wygraną. Jakie są jego plany, czytaliśmy przed tygodniem w „Czasie". Okazuje się, że żyją w tych mózgach dalej plany „rozwiązywania" kwestyi litewskiej, białoruskiej, ukraińskiej, plany budowania nowych państw i rozbijania Rosyi. Że Rosyę wpędza się tem samem w objęcia Niemiec, to nie obchodzi belwederskich polityków, którym przecież „najwyższą wolą" zakazano myśleć... Przed kilku dniami sam Naczelnik Państwa z korespondentem francuskim zajmował się takim aktualnym tematem, jak... szanse naszego zwycięstwa w najbliższej wojnie z bolszewikami... P. Naczelnik Państwa wyraził opinię, że czerwona armia jeśli nie zwycięży w pierwszych dniach, to ostatecznie poniesie klęskę. Niewiadomo, jak korespondent zatytułował to oświadczenie. Pamiętamy, że gdy w r. 1920 Nacz. Państwa w Żytomierzu zapowiadał dziennikarzowi angielskiemu, iż pójdzie z armią poza Dniepr, to redakcya gazety dała tytuł jego wywiadowi: Speaking too soon. To znaczy: mówi zawcześnie. I rzeczywiście, w kilkanaście dni później nasze wojska szły spiesznie ale — pod Warszawę. Czy tytuł nowego wywiadu nie brzmi przypadkiem: Mówi niepotrzebnie? I czy naprawdę w Europie, pragnącej namiętnie spokoju i zabierającej się właśnie do pokojowego eksploatowania Rosyi, dobre wywoła wrażenie rozmowa Naczelnika Państwa — choćby z czysto strategicznego punktu widzenia prowadzona — o ewentualnej wojnie z Rosyą?

Nie potrzeba nam oczywiście wywiadów, by wiedzieć, jakie są plany, nadzieje, zamiary kół belwederskich. Granica ryska jest tam uważana tylko za zło konieczne i tymczasowe. Ostatni przebieg sprawy wileńskiej dowodzi, jak gwałtownie te koła zwalczają wszelkie definitywne ustalenie stosunków na Wschodzie. Dla przeprowadzania tych planów trzeba mieć przy ul. Miodowej ministra oddanego, pozbawionego samodzielności, zawdzięczającego swój urząd faworowi, a nie swej wartości.. P. Patek jest w Tokio, trzeba zatem zwrócić się do Aug. Zaleskiego. P. Skirmunt zbyt często pojawia się w komisyi spraw zagr. i nie przychodzi stać na baczność tam, gdzie należy. P. Skirmunt ma doświadczenie i rozum. Jeśli się jednak „patrzy na świat ze stanowiska humorysty" i lubi „wściekło ryzykanctwo", to rozum i doświadczenie są balastem.

Nie wiemy, czy zwycięży kandydatura Augusta Zaleskiego. Nie wiemy, czy nasza polityka zagraniczna stanie się już wyłącznie polem eksperymentalnem dla belwederskich mężów stanu. W każdym razie próba ta jest wypadkiem tak znamiennym, że należało jej poświęcić kilka uwag. Pisano, że przyjdzie teraz gabinet wojskowych. U nas wszystko możliwe. Daleko groźniejszym byłby jednak rząd, który nosiłby surduty cywilne, a miał kapralskie dusze. Rząd, którymby stał tylko na baczność. Czy kandydatura p. A. Zaleskiego i ostatnie „czyny" p. Ponikowskiego nie wskazują, że — u nas naprawdę wszystko jest możliwem?

Ustąpienie Meysztowicza.

Wilno. (A. W.) Ustępujący ze swego stanowiska prezes Meysztowicz wystosował do Komisyi Rządzącej pismo pożegnalne, z podziękowaniem za współpracę.

Demonstracya wileńska we Lwowie.

Lwów. (A. W.) Wczoraj wieczorem odbyła się z inicyatywy organizacyi narodowych manifestacya wileńska obywatelstwa lwowskiego. Wiec zagaił wiceprezydent miasta Dr Stahl, poczem przemówił Dr Bobrowiec, zaznaczając, że sposób załatwienia problemu wileńskiego może wpłynąć na załatwienie sprawy Małopolski wschodniej. **Uchwalono rezolucyę wyrażającą podziękowanie i hołd delegatom Ziemi Wileńskiej, którzy odmówili podpisania aktu, niezgodnego z wolą Sejmu i ludności Ziemi Wileńskiej.** Manifestanci zanieśli prośbę do Naczelnika państwa, aby ustanowił taki rząd, któryby poszedł zgodnie z wolą ludności wileńskiej. **Następnie udali się manifestanci pod mieszkanie ks. Arcybiskupa Hryniewieck'ego, który właśnie przybył do Lwowa i urządzili mu owacyę.**

Kowno wobec przesilenia w Polsce.

Gdańsk. P. A. T. Z Kowna donoszą: **Przesilenie** gabinetowe w Polsce, wywołane sprawą wileńską, spowodowało tutaj wielką sensacyę. Rząd litewski jest zdecydowany **domagać się** przywrócenia stanu, **wytworzonego traktatem suwalskim.**

Ponikowski II. podobny do Ponikowskiego I.

Warszawa. (Telef. wł.). Mija właśnie tydzień od historycznej nocy, kiedy połowa delegacyi wileńskiej odmówiła podpisu na akcie złączenia Wileńszczyzny z Polską, uważając go za sprzeczny z wolą ludności i postanowieniami Sejmu wileńskiego. Od tej chwili nieustannie trwają pertraktacye pomiędzy rządem a delegacyą i rokowania pomiędzy poszczególnemi stronnictwami sejmowemi w celu zażegnania przesilenia, jakie wybuchło. Czwartek **nie przyniósł żadnych rozwiązań, natomiast odsłonił grę, jaka się około utworzenia gabinetu rozwija.** Przebieg wydarzeń był następujący:

P. Ponikowski w nocy ze środy na czwartek złożył wizytę p. Naczelnikowi Państwa i odbył z nim dłuższą konferencyę. W Sejmie do wieczora nie było żadnych pertraktacyi. P. Ponikowski tymczasem posiadając mandat, zajął **się organizowaniem nowego rządu, stojąc na stanowisku zrekonstruowania go z dawnych swoich współtowarzyszy rządowych.** W wywiadzie dziennikarskim oświadczył, **że najmilszem byłoby mu, ażeby pozostali wszyscy dawni ministrowie w gabinecie.** Wyraził też nadzieję p. Ponikowski, **że w ciągu piątku uda mu się gabinet skonstruować.**

„Obecny okres naszego **życia** państwowego jest wyjątkowo doniosły — **mówił** p. Ponikowski — zarówno w polityce zagranicznej, jak i wewnętrznej. Nie mówiąc **już** o sprawie wileńskiej, mamy za dwa dni zjazd ministrów państw nadbałtyckich, międzynarodowy zjazd w sprawie walki z epidemiami, przygotowania do konferencyi genueńskiej, układy co do objęcia G. Śląska, które obecnie nie idą gładko, dalej budżet, walkę z drożyzną, przygotowania do przyjęcia wielkiej fali reemigracyjnej, która nas czeka z nadejściem wiosny. Po przeszkodach — ciągnął dalej p. Ponikowski — na jakie natrafiłem w sprawie wileńskiej, chętnie usunąłbym się na bok; kiedy jednak Sejm dużą większością głosów znowu mnie powołał do władzy, akceptując (?) moją linię postępowania, przeto nie mogę wygodnie usunąć się od obowiązku.

Czterech nowych ministrów.

Konstruując gabinet odbywał nasamprzód p. Ponikowski **w południe konferencyę z poszczególnymi** ministrami. Do wieczora było ustalone, **że z dawnych ministrów wszyscy wejdą do nowego rządu p. Ponikowskiego, z wyjątkiem czterech. Trudności wyłoniły się przy obsadzaniu min. spraw wewnętrznych i zewnętrznych, kolei żelaznej i rolnictwa.** Co do min. spraw wewnętrznych, **kandydatura p. Downarowicza nie wchodzi już zupełnie w rachubę.** Do Warszawy został wezwany **wojewoda łódzki p. Antoni Kamiński,** który ma najwięcej szans, jakkolwiek mówiono jeszcze o dawnym wojewodzie warszawskim, a obecnym delegacie Rzpl. w Wilnie p. Wład. **Sołtanie.** Ponieważ min. kolei jest chory, przeto zachodzi potrzeba obsadzenia i jego stanowiska. **Został w tym celu wezwany dyr. kolei w Stanisławowie p. Marynowski i prawdopodobnie jemu będzie ofiarowana teka min. kolei.** Pomiędzy ludowcami a dotychczasowym min. rolnictwa **p. Al. Raczyńskim istniały duże trudności** i przeciwieństwa, przeto sprawa ministerstwa rolnictwa nie jest jeszcze uregulowana. Przez pewien czas mówiono o **ewentualnem zastąpieniu min. gen.** Sosnkowskiego przez gen. Wład. Sikorskiego, **jednakże gen. K. Sosnkowski utrzymuje się na** stanowisku min. spraw wojskowych.

Lewica zwalcza Skirmunta.

Najsilniejsza walka rozstrzyga się o stanowisko ministra spraw zagran. Co do p. Skirmunta należy pamiętać, **że z pomiędzy** dotychczasowych ministrów spraw zagran. okazał **on najwięcej kwalifikacyi i najwięcej samodzielności. Akcyą swą wybitnie pokojową,** zwłaszcza **wobec** problemów **wschodnich, naraził się Belwederowi.** Dlatego też **czynniki reprezentujące kierunek militarny, są przeciwne tej kandydaturze.**

Pozatem p. Skirmunt pomimo swej uległości umiał niekiedy przeciwstawić się p. Sz. Askenazemu, będącemu inspiratorem polityki Belwederu.

Spisek belwederczyków.

O ostatniej akcyi Askenazego w sprawie wileńskiej czwartkowa „Rzeczpospolita" podała bardzo charakterystyczne informacye, które uprzednio jeszcze nie tak szczegółowo ogłosiła „Gazeta Poranna". Owóż, gdy Sejm wileński powziął uchwałę 20 lutego, p. Aszkenazy od**wiedził posła francuskiego w Warszawie p. Panafieu i oświadczył mu: Rząd polski zdaje sobie sprawę z trudności,** jakie mogą wywołać uchwały wileńskie na gruncie międzynarodowym i on sam, p. Askenazy, dołożył wszelkich starań, **ażeby p. Ponikowski i Skirmunt zapewnili utrzymanie w mocy tej uchwały** w następujących trzech zasadach: 1. Sprawa będzie załatwiona w drodze **układu dwustronnego.** 2. Ziemia wileńska **otrzyma pewną autonomię. 3. Sejm wileński nie będzie rozwiązany.** Uzyskanie tego — dodał p. Aszkenazy — kosztowało go niemałego wysiłku, albowiem p. Skirmunt, który popiera stanowisko grup wcielenia Wileńszczyzny, bardzo się sprzeciwiał, dopiero przy pomocy p. Ponikowskiego powiodło mu się, tj. Askenazemu, przełamać ten opór. Tak oświetlił sprawę p. Panafieu'mu p. Askenazy i celem dalszego „oświetlania" sprawy wyjechał dn. 21 lutego do Paryża i Genewy w towarzystwie p. Arciszewskiego, referenta spraw wileńskich w min. spraw zagran.

„Gazeta Warsz." w nrze czwartkowym notuje, że **słynnego komunikatu Reutera,** w którym powiedziano, **że koła** sprzymierzone niepokoją się rzekomą uchwałą anektującą Wileńszczyznę, **nie ogłosił żaden dziennik francuski,** za wyjątkiem **socyalistycznej „Populaire".** Dodajmy nawiasem, pisze korespondent paryski tego dziennika, że podejrzywamy, iż ów **komunikat Reutera narodził się dzięki interwencyi** polskiej. **W istocie** na kilka dni przed jego ukazaniem się naradzali się w Paryżu p. Ciechanowski radca naszego poselstwa, p. **August Zaleski** wybitny federalista i wreszcie „jeszcze wybitniejszy" prof. Sz. Askenazy. **Te rewelacye** rzucają charakterystyczne światło na ostatnie wydarzenia w sprawie wileńskiej. **P. Ponikowski porozumiewał się wczoraj w południe z p. Skirmuntem w sprawie jego pozostawienia na stanowisku ministra spraw zagranicznych.**

August Zaleski kandydatem na ministra.

Potwierdza się, **że lewica i ludowcy bardzo silnie krytykują jego linię polityczną.** P. Skirmunt **ostateczną decyzyę uzależnił od porozumienia się z p. Naczelnikiem Państwa.** Są to oczywiście strony zewnętrzne, albowiem w istocie rzeczy **prowadzi się bardzo silną kampanię przeciwko p. Skirmuntowi. Wysunięto na stanowisko min. spraw zagran.,** cytowanego powyżej przez „Gazetę Warsz." **p. Augusta Zaleskiego, byłego posła w Atenach, a obecnie dyr. departamentu politycznego w min. spraw zagr.** Państwa alianckie, z których opinią lewica tak bardzo się liczy, zupełnie dobrze pamiętają o stanowisku p. Aug. Zaleskiego, wybitnego germanofila w czasach wojny, a wskutek tego p. Zaleski w chwili obecnej byłby czerwoną płachtą dla Francyi. **Pomimo to lewica i Belweder urgują bardzo gwałtownie jego kandydaturę, a p. Skirmunta chciałyby wysłać z powrotem do Kwirynału, lub powierzyć mu reprezentacyę na konferencyi genueńskiej.**

Ponikowski nie ustępuje w sprawie wileńskiej.

Około godz. 2 po poł. pos. Rosset rozmawiał z p. Ponikowskim, którego zapytał, jak daleko **posunęły się porozumienia z delegacyą wileńską** i wyraził jednocześnie pogląd w imieniu własnem i p. Skulskiego, że kluby Zjednoczenia i mieszczański uważają **konieczność dojścia do porozumienia z delegacyą wileńską za najbardziej kategoryczny swój warunek do poparcia nowego rządu.** Jednocześnie p. Rosset uwiadomił, **że wiadomość o zmianie na stanowisku min. spraw zagr. wywołała zaniepokojenie** obydwu wymienionych klubów, albowiem za polityczną podstawę nowego rządu uważają utrzymanie p. Skirmunta, jako wyraz ciągłości zagranicznej polityki gabinetu.

Około godz. 6 wiecz. przyjechał do Sejmu p. Ponikowski i po krótkiej naradzie z p. Baworowskim **zaprosili obaj p. Głąbińskiego na** konferencyę. Konferencya tych trzech polityków trwała blisko godzinę. Dotyczyła ona stanowiska **przedewszystkiem rządu wobec sprawy wileńskiej.** Pos. Głąbiński podniósł, że rząd przedewszystkiem, zanim się uformuje, musi dojść do porozumienia w sprawie wileńskiej. **P. Ponikowski wyraził przekonanie, że wobec demarche aliantów chcąc akt taki uzyskać zarówno dla Wileńszczyzny, jak i dla Galicyi wsch., nie może w niczem ustąpić i utrzymuje w dalszym ciągu swą linię polityczną.** Rozwiązanie sprawy p. Ponikowski widzi w uzyskaniu **jednego (!) albo dwu głosów „opornych" tak, ażeby akt miał większość podpisów,** a może być przedstawiony Sejmowi do ratyfikacyi, wzamian p. Ponikowski miał się zobowiązać do podpisania odpowiedniej deklaracyi, którąby uspokoiła sumienie opornych. **P. Głąbiński** oświadczył, **że delegaci Sejmu wileńskiego nie mogą podpisać żadnego aktu, któryby był sprzeczny z wolą ludności i uchwałami Sejmu wileńskiego.**

W ten sposób konferencya, posiadająca charakter informacyjny, skończyła się faktycznie na niczem. Co do demarche aliantów zaznaczyć należy tutaj, że jeszcze niedawno pos. Maks Müller nie uznawał ani Sejmu wileńskiego, ani rezultatów wyborów, a tem mniej uchwał sejmowych i stał na stanowisku, że sprawa wileńska należy wyłącznie do kompetencyi Ligi narodów. Teraz M. Müller i inni posłowie uznali już uchwały Sejmu wileńskiego i gotowi uznać podpisy delegacyi na akcie.

Zaznaczyć należy, że Naczelnik Państwa odbył dłuższą konferencyę z posłem Tomassinim, z którym omówił wrażenie, jakie demarche aliantów wywołało w społeczeństwie polskiem, a trzeba pamiętać, że **demarche wywołało wrażenie ujemne,** a społeczeństwo nie znające tych dokumentów, które prasa czwartkowa przyniosła, trafnie przecież podejrzywało, że zostało zamówione przez jakieś czynniki polskie.

Główna walka o tekę spraw zagr.

Ażeby zobrazować cały dzień polityczny, należy wreszcie wspomnieć, że przed wyjazdem z Sejmu Ponikowski odbył krótką, kwadrans. godz. rozmowę z p. J. Dębskim (lud.) Omawiał sprawę Wilna i sprawę min. Skirmunta. Na wyjeździe p. Ponikowskiego ze Sejmu dzień polityczny się kończy. Punkt ciężkości tkwi zarówno w sprawie wileńskiej, jak i sprawie teki min. spraw zagran. Są wszelkie dane, że **piątek przyniesie rozwiązanie całej sprawy.**

Woj. Kamieński ministrem spraw wewn.

Warszawa. P. A. T. „Rzeczpospolita" pisze: Przystępując do tworzenia nowego rządu, udał się p. Ponikowski jeszcze nocą przedewszystkiem do Belwederu i odbył dłuższą konferencyę z p. Naczelnikiem państwa. W rozmowach z członkami dawnego rządu uzyskał zgodę **pozostania na swoich stanowiskach: gen. Sosnkowskiego, p. Michalskiego i Sobolewskiego.** Dzisiaj w południe rozmawiał również p. Ponikowski z p. Skirmuntem, który nie dał jeszcze ostatecznej odpowiedzi. Wobec niemożności utrzymania p. Downarowicza, rozmawiał dzisiaj p. Ponikowski z p. **Kamieńskim, wojewodą łódzkim, który przyjął ofiarowaną mu tekę ministra spraw wewnętrznych.**

Z Rady ministrów.

Warszawa. P. A. T. Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 9 b. m. wysłuchała sprawozdania p. kierownika Ministerstwa przemysłu i handlu o pertraktacyach handlowych z Rosyą i Ukrainą, przyjęła projekt o podwyższeniu dodatku za wysługę lat pracowników państwowych i załatwiła szereg spraw bieżących.

Mianowania w Uniwersytetach.

Warszawa. P. A. T. Naczelnik Państwa postanowieniem z dnia 21 stycznia 1922 r. mianował **Dra Jana Zalewskiego** profesorem zwyczajnym chemii farmaceutycznej na Uniwersytecie warszawskim, **Dra Edwarda Sucharda,** docenta Politechniki lwowskiej, profesorem nadzwyczajnym chemii ogólnej w tejże Politechnice. Dra **Antoniego Plamitzera** prof. nadzwyczajnym geometryi wykreślnej Politechniki lwowskiej; byłego profesora uniwersytetu saratowskiego **Jana Henryka Lubienieckiego** prof. nadzwyczajnym farmakologii na Uniwersytecie poznańskim. Postanowieniem z dnia 7 lutego b. r. byłego profesora uniwersytetu moskiewskiego Dra **Wiktora Porzezińskiego** profesorem zwyczajnym językoznawstwa europejskiego na Uniwersytecie warszawskim.

Konferencya bałtycka w Warszawie.

Warszawa. P. A. T. **Dnia 12 marca rozpoczyna się w Warszawie zjazd ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich** Szereg komisyi pracuje obecnie, celem przygotowania programu zjazdu. W związku z konferencyą, przybyli do Warszawy posłowie polscy przy rządzie finlandzkim i łotewskim, pp. Michał Sokolnicki i Jodko Narkiewicz.

Helsingfors. P. A. T. Z Rewla donoszą, **że minister spraw zagr.** Hüp oraz Trudowikow i Stradzman zostali mianowani delegatami estońskimi na konferencyę państw bałtyckich w Warszawie.

L. George tworzy stronnictwo rządowe.

Wiedeń P. A. T. „Neue freie Presse" donosi z Londynu, że wyczuwa się tam konieczność utworzenia, pod kierunkiem Lloyd George'a, wielkiego stronnictwa rządowego, w skład którego weszłyby wszystkie czynniki, powodujące się dobrą wolą i to od skrajnej lewicy do skrajnej prawicy. Wczoraj zebrali się na posiedzenie członkowie Izby gmin, wybrani po raz pierwszy w roku 1918. Do grupy tej należy 105 konserwatystów i 15 liberałów. Wszyscy oni zajmują stanowisko przychylne wobec projektu utworzenia stronnictwa.

CHOROBA GEORGE'A.

Londyn. (A. W.) Lord Chamberlay zawiadomił Izbę gmin, że L. George zachorował. Cierpi on na katar bronchialny i musi wziąć urlop na wypoczynek.

Z dnia politycznego.

Nikczemna propaganda żydowska przeciw Polsce.

Jak nikczemnych sposobów chwytają się żydzi, aby szkodzić Polsce, mamy nowy dowód. Jak stwierdza komunikat pomocy jeńcom, jacyś „przyjaciele“ Polski rozsyłają fotografie, przedstawiające rzekomo sceny z powrotu repatryantów z Rosyi i w ten sposób chcą zdyskredytować Polskę w oczach Europy. Tymczasem są to fotografie ofiar mordów bolszewickich podczas inwazyi na Polskę.

Nie trudno się domyśleć, że temi fotografiami posługują się żydzi. Stwierdzono już zresztą niejednokrotnie, że zagraniczne pisma żydowskie illustrowały „pogromy w Polsce“ zdjęciami z Rosyi... Dziś ta sama nikczemność powtarza się z okazyi powrotu repatryantów z Rosyi.

Kobiety w Izbie lordów.

Z Londynu donoszą, że „komitet uprzywilejowanych“ w Izbie lordów powziął ważną uchwałę, a mianowicie przyznał prawo zasiadania w niej lady Rhondda, jedynej córce i spadkobierczyni bogatego przemysłowca Thomasa, który otrzymał tytuł lorda Rhondda na dwa tygodnie przed śmiercią. Jako powód tej uchwały przyjęto ustawę, dozwalającą kobietom zasiadać w Izbie niższej. Rozstrzygnięcie to ważnem jest dla dwudziestu kobiet z arystokracyi angielskiej; które na podstawie osobistego prawa (jako jedyne spadkobierczynie swych utytułowanych ojców) mogłyby zasiadać w Izbie lordów. Między interesowanemi znajduje się także lady Warwick, znana socyalistka o zabarwieniu bolszewickiem.

Odkryte karty.

Jeden z czytelników przysyła nam następujące uwagi:

W numerze „Naprzodu“ z dn. 3 marca zamieszczone jest sprawozdanie z konferencyi lwowskiego komitetu obwodowego P. P. S. Dobrze się stało, że zostało ogłoszone to sprawozdanie z przemówieniami pp. Daszyńskiego i Moraczewskiego, które rzuciły nareszcie światło na to, co dotąd mogło być tylko domysłem. Bo oto pan Daszyński powiedział co następuje: „Socyalizm polski ani razu przez lat 30 nie przeciwstawił się dążeniom ludu ukraińskiego do narodowej niepodległości... Kto chce zniszczyć podstawy reakcyi w Polsce, ten musi załatwić sprawę Galicyi wschodniej“. A pan Moraczewski dodał: „dla przyszłości socyalizmu koniecznem jest wywalczenie wolności dla Ukraińców“.

Wytłomaczyli nam więc obaj ci panowie czarno na białem wiele rzeczy, które dotąd były tylko prawdopodobną, ale nie stwierdzoną hipotezą.

Teraz wiemy już na pewno, dlaczego rząd polski w r. 1919 zamiast — co mógł bez trudu uczynić — dokończyć definitywnie zwycięstwo nad pokonanemi wojskami Petlury i ugruntować panowanie polskie na kresach wschodnich, przynosząc przez to wprost nieobliczalną korzyść ekonomiczną Państwu, wolał pójść na ryzykowną drogę sojuszu z Petlurą i polityki Petlurowsko-ukraińskiej. A nie zapominajmy, że Petlura uchodził na Wołyniu i Podolu w r. 1918 za zawziętego wroga i okrutniejszego tępiciela Polaków, niż bolszewicy, ciążyła na nim świeżo przelana we wschodniej Małopolsce krew kobiet i dzieci, starców i katowanych jeńców, zakonnic i księży. Wszak to był sprzymierzeniec p. Daszyńskiego w tępieniu „reakcyi“, z nim należało więc być w przymierzu.

Możnaby powiedzieć, że rząd polski uczynił to pod presyą ententy. Odpowiedź łatwa: w roku 1919 nie musiała się Polska więcej rachować z presyą ententy, niż się z nią rachował w r. 1920 generał Żeligowski.

Wiemy dalej, dlaczego rząd polski w dalszym ciągu popierał Petlurę wbrew zdaniu tejże samej ententy i dostarczał mu broni i amunicyi, narażając skarb na ogromne wydatki, a Państwo na poważne zawikłania dyplomatyczne, dając bolszewikom atut przeciwko nam, a wszystkim naszym wrogom pozór do oskarżania nas o imperyalizm i do robienia nam zarzutu, że jesteśmy „zaburzycielami Europy“ (troublemakers of Europe).

Wiemy wreszcie, dlaczego robią się wyprawy kijowskie bez dostatecznej ilości wojska, bez rezerw i wojsk etapowych, bez przygotowania jednej linii obronnej na wypadek odwrotu, dlaczego prowadzi się wojsko w niezmierne przestrzenie, gdzie utrzymanie należytego frontu nie było możliwe. Wiemy dlaczego w rezultacie tego wszystkiego spadła na Polskę hańba gorsza od największej hańby przedrozbiorowej od Piławiec, ta, że bolszewicka hołota (bo armii bolszewickiej z r. 1920 inaczej nazwać nie można) dotarła o 14 kilometrów od Warszawy!

Ot dlatego, że „w interesie socyalizmu leży wywalczenie wolności dla Ukraińców!

Dlatego przelewa się krew tysięcy żołnierzy polskich, a więc i chłopów i robotników wierzących, że socyalistom chodzi o ich dolę, dla tego pozbawia się żywicieli tysięcy rodzin, dla tego rujnuje się finanse Państwa, wystawia się na zniszczenie jego większą połowę, ryzykuje się nawet sam jego byt!

Ale nie to nas dziwi ze strony P. P. S. Jej nazwa jest „contradictio in adiecto“, bo socyalizm w założeniu swem jest międzynarodowy. Z jej działalności zaś mieliśmy dość dowodów, który z dwu przymiotników w tytule używanych jest prawdziwy, a który kłamany, nic nas przeto nie dziwi, że dla niej nie egzystuje interes Państwa Polskiego tam, gdzie wchodzi w grę interes socyalizmu.

Dziwi nas rzecz inna. Socyalizm tuszy sobie znaleść sojuszników w Galicyi wschodniej i na Ukrainie. Ale przecież leaderzy P. P. S. muszą zdawać sobie sprawę, że tamtejszy socyalizm nie jest świadomym siebie, swych celów i swej ideologii socyalizmem takiego np. robotnika śląskiego. Światopogląd i ideologia socyalisty ukraińskiego są o wiele bliższe ideologii bolszewickiego krasnoarmiejca, niż uświadomionego socyalisty. I dlatego nie ulega dla nas wątpliwości, kto znajdzie tam sprzymierzeńców: socyalizm, czy też jego dziecko i jego wróg, wydzierający mu coraz bardziej grunt z pod nóg — komunizm, i to w formie bardzo zbliżonej do rosyjskiej. Nie zdaje nam się zatem, by P. P. S. prowadziła politykę, korzystną „pro domo sua“. Nie należy zapominać, że czerezwyczajki zawzięciej jeszcze niż „burżujów“ tępiły mieńszewików. **T. H.**

Podatek czy konfiskata majątku?

Otrzymujemy następujące uwagi: Wśród wielu bolączek, które znoszą cierpliwie biedni Krakowianie, jest jednak jedna, większa nad inne i ta im już do żywego dopiekła. Tą bolączką jest t. zw. „podatek od przyrostu wartości“.

Statut tego „podatku“ opiera się na ustawie z dnia 24 października 1919 r., która zmienia w tym przedmiocie dawne ustawy gminne, oraz rozszerza zakres działania galicyjskich Rad miejskich. Został on zatwierdzony przez Min. spraw wewn. w porozumieniu z Min. skarbu reskryptem z dn. 10 grudnia 1919 r. i obowiązuje z mocą wsteczną od 1 lipca 1915 r.

Statut ten i późniejsze uzupełnienia przewidują podatek od przyrostu aż do 50% rzekomego przyrostu, a to już powyżej jednego miliona paręset tysięcy marek.

Pomijam tutaj absurdy w stylu wstecznego obowiązywania, pomijam kwestyę sporną co do ważności wogóle tego statutu, chcę tu tylko zastanowić się nad tem, jak w praktyce ten „podatek“ wygląda.

Wiadomą jest rzeczą, że dzisiejsze kontrakty kupna—sprzedaży traktują o wartościach powyżej 1 miliona, boć dziś nie ma nieruchomości, która mogłaby mniej kosztować, czyli, że w zasadzie od każdego kontraktu wymierza Magistrat m. Krakowa podatek w wysokości 50% przyrostu wartości.

Magistrat stosuje zupełnie prawidłowo w swojej interpretacyi postanowienia statutu, co jednak nie usuwa koniecznej dyskusyi na temat, czy opłatę tę, którą pobiera Magistrat od rzekomego przyrostu wartości można uważać dziś za podatek, czy też należy uważać ją za bezprawną konfiskatę majątku!

Weźmy przykład: W r. 1922 p. X. realność swą, kupioną w r. 1917 za 60.000 kor., sprzedaje p. Y. za cenę 5.000.000 Mkp. Ponieważ statut podaje obliczenia w koronach, więc dla „uproszczenia“ trzeba wszystko przeliczać na korony, później na marki. Obliczenie przedstawia się następująco:

Cena pozbycia wynosi 7.142.857 kor., minus 10% dewaluacya waluty — 714.285 kor., pozostaje 6,328.672 kor., minus cena nabycia z r. 1917 — 60.000 kor., minus 5% przenośne — 3.000 kor., pozostaje 5,965.672 kor., co stanowi przyrost; połowa tego wynosi 2.987.836 kor., a po zamianie na marki polskie 2.091.483 Mkp. i kwota ta wymierzona zostaje od ceny kupna—sprzedaży, wynoszącej 5,000.000 Mkp., jako „podatek od przyrostu wartości“, który płaci sprzedawca realności!

Przypuśćmy teraz, że strony umówiły się, iż podatek ten zapłaci nabywca realności i na życzenie sprzedawcy postanowienie to umieszczono w kontrakcie. Suma nabycia będzie wówczas wynosić 10 130.693 kor., minus 10% dew. waluty 1,013.069 kor., pozostaje 9,117.624 kor. i tę kwotę przyjmuje się jako cenę pozbycia, a przez pół wzięta wynosi 4 558.812 kor., zamienione na marki polskie 3,191.168 Mkp., co stanowi w tym wypadku podatek od przyrostu wartości, który jednak znowu (zgodnie ze statutem) wymierza się sprzedawcy.

Jak widzimy, podatek w drugim wypadku zwiększył się o przeszło 1 milion marek, które prawnie ale bezpodstawnie zabiera Magistrat.

Zapewne, gdybyśmy pieniądze traktowali jako bezwartościowe papierki, to takie rozumowanie byłoby słuszne: dałeś za realność 100 papierków, wziąłeś za nią 10 000 takich papierków, masz ich tedy o 9.900 więcej, podziel się ze mną, Magistratem, i byłaby ładna zabawa. Ponieważ jednak pieniądz, chociaż papierowy, nie jest jednak bezwartościowym papierkiem, przeto rzecz jest trochę więcej skomplikowaną i przestaje być zabawą. Otóż jakże dziś wygląda przyrost wartości?

Korona austr. równała się zwykle jednej piątej dolara, czyli realność nasza z przykładu kosztowała 6.000 dolarów, powinna tedy być za tyle sprzedaną, aby właściciel nie poniósł szkody, a więc (biorąc dolar tylko po 3.000 Mkp) za 18.000 000 Mkp! Właściciel jednak sprzedał realność za 5.000.000 Mkp. gdzież tu tedy jest przyrost wartości?! A przecież wiadomo ogólnie, że rzeczywiście realności są tanie, gdyż zbudowanie dziś takiej realności, sprzedanej za 5.000.000 Mkp. kosztowałoby z pewnością 25,000.000 Marek p.!

Dochodzimy więc do wniosku, że jakiś błąd musi tkwić w całej tej sprawie i błąd ten leży jak na dłoni. Oto, statut sam mówi o „wartości“ nabycia i pozbycia, wprawdzie powiada, że „w zasadzie“ uważać należy za takie „ceny“ pozbycia i nabycia, jednak dąży do tego, że „wartość“ realności należy obliczyć przez doliczenia do ceny nabycia różnych nakładów, przez odliczenia od ceny pozbycia % za dewaluacyę waluty i t. d., czyli że zgadza się z tem, iż za „wartość“ nie można tu przyjąć ceny wyrażonej w kontrakcie. Wprawdzie ci, co statut tworzyli, nie przewidywali, że spadek marki polskiej pójdzie tak daleko, jednak w intencyi swej chcieli, aby wartość rzeczywista była ustalona. A tę wartość można ustalić tylko wtedy, jeśli uwzględni się stosunek wartości w tym wypadku korony do marki podług kursów giełdowych, poczem o ile okazałby się przyrost wartości, to możnaby zastosować przepisy statutu o doliczeniach, odliczeniach, dewaluacyi waluty i t. d. Tego rodzaju interpretacyi statutu nie ma stać na przeszkodzie, tylko kwestya dobrej woli ze strony Magistratu i Rady miejskiej.

Najwyższy też czas, aby PP. Radni miasta zajęli się tą sprawą i przeczytawszy statut podatku od przyrostu wartości, zbadali tę sprawę źródłowo u odnośnych referentów w Magistracie i położyli kres temu absurdalnemu i niesłychanemu w skarbowości „podatkowi“! **Dr. R.**

Echa.

...„W piątek dnia 3 b. m. przedstawiciele P. S. L. z p. Ratajem na czele mówili o rządzie p. Ponikowskiego w jego obecności w taki sposób, że wogóle nie chciano tego ogłaszać, a dzisiaj P. S. L. zwraca się do p. Ponikowskiego o objęcie kierownictwa nowego rządu. W sobotę dnia 4 b. m. p. Skulski oświadczył, że wobec oporu p. Ponikowskiego trzeba powołać nowy rząd, który podpisze akt złączenia z dodatkiem: „zgodnie z konstytucyą“, a dzisiaj p. Skulski powołuje znowu rząd p. Ponikowskiego i zadawala się skromną uwagą, że rząd ten winien załatwić sprawę wileńską, ale nie mówi jak. To są koziołki iście cyrkowe, to jest zawrotne shimmy polityczne“.

(„Rzeczpospolita“ z dn. 8 marca).

Posłowie rządów sprzymierzonych przestrzegli przed „zatwierdzeniem przez Sejm Rzeczypospolitej prostej aneksyi Ziemi Wileńskiej“. Czyli, że nazwali uchwałę wileńską „prostą aneksyą Ziemi Wileńskiej“. A polski minister spraw zagranicznych „przyjął to oświadczenie do wiadomości z tem, że je właściwym czynnikom zakomunikuje“.

I to jest dowodem, że owa „demarche“ była więcej, niż upragnioną przez rząd. Przecież, w przeciwnym razie, każdy jako tako się szanujący minister polski byłby znalazł odpowiedź na zarzut „aneksyi“, że o niej mowy być nie może tam, gdzie odbyła się konsultacya woli ludności.

(„Gaz. Warsz.“ z d. 8 marca).

Gdy Sejm wileński odrzucił wniosek autonomiczny, p. Chomiński, mąż zaufania Belwederu i oczywiście gwałtowny federalista zawołał:

„Uchwalajcie sobie, co chcecie, a my jednak autonomię mieć będziemy“.

Acta Apostolice sedis

w tegorocznych zeszytach (r. XIV., z. 1—5) zawierają już całkowity materyał, odnoszący się do ostatniej zmiany pontyfikatu. Zawiadamia o śmierci Benedykta XV. zeszyt drugi, w następnym znajdujemy między innemi opis zgonu, przepisy Prefekta Ceremonii co do stroju dostojników Kościoła podczas uroczystości żałobnych, akt złożenia do trumny i pogrzebania, przytaczający „in extenso“ łaciński życiorys Zmarłego, zamknięty razem ze zwłokami, sprawozdanie z przebiegu pontyfikalnych egzekwii, t. zw. „Novemdiales“. Drugą część zeszytu zapełniły kondolencye urzędowe z powodu śmierci Benedykta XV., a więc przemowa kondolencyjna, którą w imieniu ciała dyplomatycznego przy Stolicy św. dziekan tego grona, markiz Villasinda, ambasador hiszpański, wygłosił na uroczystem przyjęciu dyplomacyi przez Kolegium św. w dniu 28 stycznia, oraz odpowiedź Kardynała-Dziekana; wreszcie depesze kondolencyjne panujących lub rządów z krajów: Egipt, Afganistan, Albania, Andorra, Anglia, Argentyna, Armenia, Assyrya, Austrya, Bawarya, Belgia, Boliwia, Brazylia, Bułgarya, Kanada, Chile, Kolumbia, Costarica, Dania, Finlandya, Fiume, Francya, Niemcy, Grecya, Szwajcarya, Irlandya, Hiszpania, Holandya, Węgry, Japonia, Łotwa, Indye, Lichtensztain, Litwa, Portugalia, Luksomburg, Malta, Monaco, Czarnogórze, Nicaragua, Norwegia, Palestyna, Panama, Paraguay, Peru, Polska, Rosya, San Marino, San Salvador, Saksonia, Serbo-Kroacya, Szwecya, Stany Zjednoczone, Wenezuela. Razem 54 państwa! Niema w tym szeregu Włoch i Turcyi, co jest rzeczą zrozumiałą, ale niema również i Czech, czego zupełnie zrozumieć nie można, a tem mniej wytłomaczyć, ponieważ państwo to ma przy Stolicy św. swoją reprezentacyę. Podnieść należy z uznaniem szczegół, że na tę urzędową listę kondolencyi nie trafiła depesza, którą podawały dzienniki, wystosowana przez panów Petruszewicza i Lewickiego w imieniu „Respubliki Galicyjskiej“ — z Wiednia, a mówiąca i przy tej nawet okazyi o „prześladowanym w Galicyi Wschodniej ludzie ukraińskim“.

Zeszyt czwarty przynosi na pierwszej stronie zawiadomienie, w formie słów rytualnych, o wyborze Piusa XI. i pierwszy komunikat nowego Papieża o znaczeniu, jakie należy przypisać Błogosławieństwu, udzielonemu w dniu 6 lutego z balkonu zewnętrznego Bazyliki.

Zeszyt piąty poświęcony jest całkowicie aktom, odnoszącym się do Konklawe i do wyboru Piusa XI. Zaczynają się formułą przysięgi Kardynałów, a kończą biografią nowego Papieża.

Pozatem zeszyty omawiane zawierają jeszcze kilka dokumentów ogólniejszego znaczenia. Do tych ostatnich należy list Benedykta XV. na 400-tną rocznicę urodzin Sykstusa V. (s. 13); dekrety Kongr. Obrządków o zatwierdzeniu czci pobożnej bł. Andrzeja Franchi, bpa Pistoi, Dominikanina, zm. 1401, o wprowadzeniu sprawy sł. b. Leonarda Murialdo, założyciela Zgr. św. Józefa, zm. 1900 w Turynie, o heroiczności cnót czcig. sł. b. Jana Nepomucena Neumann, bpa Filadelfii, Redemptorysty (s. 16—26); lista wyroków, wydanych w r. 1921 przez Rotę (s. 100—108); przepisy Penitencyaryi Apostolskiej o odpustach według rozporządzenia Piusa XI. z dnia 17 lutego (s. 143).

Zeszyty: 3, p. t. „In mortem Benedicti PP. XV.“ oraz 5, p. t. „Conclave et exaltatio Ssmi Domini Nostri Pii PP. XI.“ ze względu na materyał przez nie objęty należą do najważniejszych publikacyi historycznych z lat ostatnich. **(fr).**

KRONIKA.

AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI PRZECIW WPROWADZENIU WASSERPOLSKIEGO DYALEKTU NA G. ŚLĄSKU.

Z powodu żądania, postawionego przez delegacyę niemiecką w Genewie, aby w polskich szkołach niemieckiej części Górnego Śląska wprowadzono t. zw. dyalekt wasserpolnisch jako język wykładowy, Akademia Umiejętności w Krakowie wystosowała następujący telegram do p. prezydenta Calondera:

Prezydent Calonder, Rada Ligi Narodów — Genewa.

Dowiedziawszy się, że delegacya niemiecka w Genewie żąda wprowadzenia gwary zwanej wasserpolnisch do szkół w części niemieckiej Górnego Śląska, polska Akademia Umiejętności w Krakowie stwierdza niniejszem, że ten dyalekt nie jest językiem literackim i że mieszkańcy polscy całego Górnego Śląska używają wyłącznie języka polskiego w kościele, prasie i w literaturze.

(—) Kazimierz Morawski, profesor filologii klasycznej w Uniwersytecie Jagiellońskim i prezes polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. (—) Stanisław Wróblewski, prof. prawa rzymskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim i sekretarz generalny polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie.

DOM, GDZIE URODZIŁ SIĘ KOŚCIUSZKO, jak donosi „Rzeczpospolita“, jest poważnie zagrożony. Jest to drewniany domek w pobliżu miasteczka Kosowa w województwie poleskiem. Tadeusz Kościuszko tam urodził się, spędził swe lata dziecinne i zasadził drzewa, z których przetrwała jeszcze po dziś dzień stara lipa. Za czasów rosyjskich dom ten znalazł wśród miejscowej ludności troskliwych opiekunów, dzięki czemu przetrwał do obecnych czasów. Dziś tam jednakże mieści się kancelarya komisyi osadniczej, a żołnierze nie dbają bynajmniej o konserwacyę budynku. Woda przecieka przez dach, ściany gniją — wobec czego dom, pozostawiony „opiece“, w krótkim czasie ulegnie zupełnej ruinie. Ministerstwo kultury i sztuki nie uważało za stosowne zająć się tą pamiątką przeszłości.

Kraków, 10 marca.

WOJEWODA DR GAŁECKI wyjechał dzisiaj, w piątek, w sprawach urzędowych na jeden dzień do Białej.

ZAKOŃCZENIE DRUGIEGO TRIMESTRU NA UNIWERSYTECIE JAGIELL. Rektorat Uniwersytetu Jagiell. zawiadomił młodzież, że na skutek reskryptu Minst. W. R. i O. P. przerwa między drugim a trzecim trimestrem zostaje utrzymana i ferye Świąt Wielkanocnych będą trwały dwa tygodnie. Wobec tego, trimestr drugi kończy się dnia 11 b. m., zaś trzeci rozpocznie się 20 b. m. Ferye wielkanocne rozpoczną się 9 kwietnia i trwać będą do 23 kwietnia b. r.

KATEDRA FILOLOGII ANGIELSKIEJ NA UNIW. JAGIELL. „Monitor Polski“ ogłasza: Naczelnik państwa zamianował Dra Romana Dyboskiego profesorem zwyczajnym filologii angielskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, z ważnością nominacyi od dnia 1 kwietnia 1920 r.

NA CZEŚĆ STANISŁAWA PRZYBYSZEWSKIEGO. W czasie jutrzejszego (sobota) jubileuszowego przedstawienia „Matki“ Przybyszewskiego w teatrze im. Słowackiego przemówią do Jubilata: dyrektor teatru Trzeiński i przedstawiciel teatrów jugosłowiańskich, Vilim Franczic, poczem prezes krakowskiego Związku literatów, Jan Pietrzycki, wręczy Jubilatowi dyplom honorowego członka Związku. Dyplom został wykonany przez znanego artystę-malarza, I. Galla. W czasie antraktów artystki sceny naszej zbierać będą na widowni datki na rzecz gimnazyum polskiego w Gdańsku, którego jednym z inicyatorów i najczynniejszych organizatorów jest Stanisław Przybyszewski. — W niedzielę 12 b. m. wygłosi Jubilat w sali Starego Teatru odczyt na temat „Naga dusza“.

POTRĄCENIE PODATKU DOCHODOWEGO PRZEZ SŁUŻBODAWCÓW z tytułu wypłaconych uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, zostało wstrzymane, bez względu na to, czy pobierający uposażenie są pracownikami publicznymi, czy prywatnymi.

KONTROLE WŚRÓD HANDLARZY MLEKA. Onegdaj przeprowadziły organa miejskiej pracowni chemicznej i komisaryatu targowego wielkie kontrole mleka na placach sprzedaży. Stwierdzono, że mleko dokładnie wyzbierane sprzedawali handlarze jako niezbierane, nadto w wielu wypadkach mleko przyniesiono na targ w brudnych, zardzewiałych blaszankach z blachy cynkowej, nie pocynowanej. Mleko, trzymane w takich blaszankach, jest szkodliwe dla zdrowia ludzkiego, gdyż w porze letniej, posiadając większą kwasotę, może rozpuszczać cynk. Również zauważono, że niektóre blaszanki były dziurawe i pozalepiane mydłem.

Pożądanem jest, by organa pracowni chemicznej częściej przeprowadzały podobne kontrole targowe w interesie mieszkańców miasta, którzy padają ofiarą wyzysku handlarzy, narażeni są nadto na spożywanie produktów szkodliwych dla zdrowia ludzkiego.

WYKRYTA KRADZIEŻ. Dnia 13 listopada ub. roku skradziono na szkodę p. Stefanii Pawlikowej, żony architekta, znaczną ilość biżuteryi i kilkadziesiąt metrów płótna, łącznej wartości ponad milion marek. Prowadzone w tej sprawie dochodzenia naprowadziły policyę na pewne ślady, które skierowane były przeciwko Michalinie Parnch, zajętej u p. Pawlikowej w charakterze posługaczki. Na skutek wyniku tych dochodzeń aresztowano Paruchową, która przyznała się do tej kradzieży, podając, że dopuściła się jej wspólnie z kilku znajomymi. W związku z tą kradzieżą dokonano szeregu aresztowań. Znaczną część skradzionej biżuteryi odebrano od Paruchowej i zwrócono poszkodowanej.

NIEUDAŁA UCIECZKA Z WIĘZIENIA. Wczoraj w południe usiłował zbiedz z tutejszego sądu powiatowego podczas odprowadzania ze sali rozpraw do kaźni, znany złodziej, nazwiskiem Danicc. Złodziej wyrwał się z rąk dozorcy i wybiegł na plac św. Magdaleny, skąd skierował się w szalonym pędzie na ul. Grodzką. Tutaj koło koszar Legionów został przytrzymany przez tłumy ścigającej go publiczności.

STAN ATMOSFERY: Szybko przesuwająca się nad Bałtykiem depresya spowodowała dość silne, a miejscami gwałtowne wiatry w kierunku zachodnim.

Na całym obszarze Polski panowała pogoda zmienna o zachmurzeniu przeważnie dość dużem.

Temperatury w godzinach południowych wahały się w granicach od +2.0 (Poznań) do +13 (Tarnów).

Kraków 8h wiecz.: Ciśnienie 759.8, temperatura +6.3, maximum +11.1, minimum +2.9, opad 0.8 mm.; stan nieba: pochmurno.

Prognoza na piątek: Pogoda zmienna, chłodniej, wiatry północno-zachodnie.

Z Polski i ze świata.

„ROZWÓJ“ W TARNOWIE. W najbliższą niedzielę wygłosi w tarnowskim „Rozwoju“ prof. Uniw. Jag., Wacław Sobieski, odczyt pod tytułem: „Żydzi jako obywatele państwa polskiego“. Odczyt odbędzie się w Sokole o godz. 3 po południu. W następną niedzielę o tej samej porze ks. Roman Stojanowski mówić będzie o asymilacyi żydów w Polsce.

PIERWSZE ZEBRANIE KLUBU WSZECHPOLSKIEGO. Dnia 8 b. m. odbyło się pierwsze zebranie nowo założonego Klubu Wszechpolskiego. P. Roman Dmowski wygłosił referat o zagadnieniach dzisiejszej polityki polskiej.

WPŁYWY PRASY NIEMIECKIEJ NA POMORZU. Jak jeszcze silnie oddziaływują wpływy niemieckie na Pomorzu, świadczy o tem fakt zagnieżdżenia się niemieckich pism gdańskich po miejscowościach pomorskich. Same tylko „Danziger Neuste Nachrichten“ rozchodzą się na Pomorzu w liczbie 16.000 egzemplarzy (dane z miesiąca grudnia). Oprócz tego czytana jest tam „Danz. Ztg.“ a w mniejszej mierze także inne pisma, szczególnie centrowy „Danz. Volksblatt“.

ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU CHRZEŚC. WŁAŚCICIELI REALNOŚCI odbędzie się w Poznaniu w sali Biblioteki uniwersyteckiej przy ul. Rajtaczaka, w dniach 22 i 23 b. m. Na porządku dziennym: Wybór członków zarządu, komisyi rewizyjnej, omówienie położenia własności realnej, fatalnych skutków ustaw o ochronie lokatorów i o rekwizycyi mieszkań, sprawy organizacyi kredytu hipotecznego dla właścicieli realności i t. d.

ZE STATYSTYKI KARNAWAŁOWEJ. W dyrekcyi policyi lwowskiej w czasie tegorocznego karnawału zgłoszono 243 zabaw publicznych, z których 96 odbyło się w styczniu, a 147 w lutym. Najwięcej w stosunku do ilości mieszkańców urządzili zabaw Rusini — 56, potem Polacy — 116, żydzi 56, Niemcy 3, a komitety bez oblicza narodowego urządziły 40 zabaw. Z pośród tych zabaw najwięcej znów stosunkowo urządzili robotnicy — 84, potem wolne zawody — 43, najmniej urzędnicy, bo tylko 5; różne stowarzyszenia urządziły 111 zabaw. Cyfry te oczywiście nie obejmują zabaw prywatnych i w ciasnem kółku urządzonych, których do policyi nie zgłoszono.

ZBROJNY NAPAD BANDYCKI. W nocy z 28 lutego na 1 b. m. na folwark B. Hermalego w Stojowicach, w pow. mieleckim, napadło sześciu bandytów, uzbrojonych w karabiny. Napastnicy wdarli się do spichlerza i zrabowali 100 kg. pszenicy i 100 kg. owsa. W dalszym rabunku przeszkodził opryszkom stróż nocny, Jan Berger, który, zbudziwszy służbę folwarczną, spłoszył bandytów. Bandyci, uchodząc z osiedla, oddali około 10 strzałów karabinowych i znikli w ciemnościach nocy.

WALKA Z BANDYTAMI. W okolicach Przytuku w pow. radomskim policya urządziła obławę na grasujących tam bandytów. Policyi udało się ująć dwu z nich. Gdy prowadzono ich do aresztu, jeden zaczął uciekać, wskutek czego policya dała salwę i położyła go trupem. W czasie strzelaniny zabity też został przypadkowo rzeźnik, 40-letni A. Eidelbaum. Przed śmiercią bandyta wydał bardzo licznych uczestników bandy, których potem wyłapano i na 8-miu wozach odwieziono do więzienia w Radomiu.

Podczas drugiej obławy bandyci stawili opór, wskutek czego policya jednego z nich zastrzeliła.

ARESZTOWANIE „KUBY-ROZPRUWACZA“. Od szeregu tygodni cała policya warszawska i podmiejska alarmowane były coraz nowemi okrucieństwami jakiegoś tajemniczego zbrodniarza, który napotkane na pustkowiu kobiety mordował w sposób bestyalski. Takich zbrodni raporty policyjne zanotowały około 6 w okolicach Sękocina, Błonia i innych miejscowościach pod Warszawą. Obecnie zdołano wreszcie ująć tajemniczego zbrodniarza, który naśladował w bestyalstwie swem rozgłośnego Kubę-rozpruwacza z Londynu. Badany w urzędzie śledczym przez inspektora p. Sonnenber-

ga, zbrodniarz przyznał się na razie do pięciu morderstw, dokonanych na kobietach, które spotykał w polu lub w lesie. Jest to około 60-letni Franciszek Balas, wyrobnik wiejski.

MILIONOWE KRADZIEŻE W BANKU. Onegdaj w Banku ziemiańskim w Warszawie skonstatowano kradzieże w „safes". Dotychczas stwierdzono okradzenie kasetki p. Pfeifra. W kasetce nie było literalnie ani szeląga, mimo, że ulokował w niej klejnotów i złota na sumę 100 milionów. Również w kasetce ks. Woronieckiej znikły w tajemniczy sposób klejnoty, wartości 80 milionów. Policya natychmiast wszczęła dochodzenia i podobno już na jakiś ślad natrafiła.

PRECZ Z CZECHAMI! Z Pragi donoszą, że znany przywódca słowacki, pos. Juryga, zajęty jest obecnie założeniem w ramach słowackiej partyi ludowej, zawodowego związku urzędników narodowości słowackiej. Hasłem tego związku będzie — jak donosi praski „Czas": „Precz z Czechami!" — ma się rozumieć ze Słowaczyzny.

WYSTAWA MOLIEROWSKA W PARYŻU. Celem uczczenia pamięci wielkiego komedyopisarza, urządziła Biblioteka Narodowa specyalną wystawę Molierowską z posiadanych w swych zbiorach pierwszych wydań i z ciekawych późniejszych edycyi dzieł tego pisarza. Między innemi znalazło się na wystawie dwutomowe wydanie dzieł zbiorowych, dokonane w r. 1666 u Tomassa Hardy w Paryżu, siedmiotomowe wydanie z 1673, oraz z r. 1674—75; to ostatnie wydanie przejrzane było i poprawione przez autora przed śmiercią. Wystawę uzupełnia kolekcya autografów Moliera, oraz wielka ilość rycin, mających jakikolwiek związek z życiem autora „Mizantropa".

NIEZNANY OBRAZ BOTTICELLI'EGO. W Nowym Jorku w zbiorach sztuki Hamiltona odnaleziony został nieznany dotychczas obraz Botticelli'ego, a mianowicie portret młodego chłopca w czerwonej czapeczce. Zdaniem fachowców, jest to jedno z najlepszych dzieł mistrza.

Zawiadomienia i komunikaty.

NA ZEBRANIU TOW. MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO w niedzielę 12 b. m. o godz. 11, w sali 43 Uniwersytetu odbędzie się dyskusya nad „Uzgodnieniem gramatyki polskiej w szkołach średnich i powszechnych".

„O MEDALACH Z PONTYFIKATU BENEDYKTA XV". W piątek dnia 10 b. m. o godz. 6 w sali Seminaryum archeolog. Un. Jag. (św. Anny 12) mówić będzie p. Maryan Bartynowski na temat: „O medalach z pontyfikatu Benedykta XV". Wstęp wolny. Goście mile widziani.

SZOPKA WARSZAWSKA. Dziś przedstawienie o zwykłej porze (10 wiecz.) w sali Starego Teatru. Kierownictwo poczyniło dalsze zmiany w tekście, usuwając warszawskie figury lokalne, a zastępując je postaciami, niestety, ogólno-polskiemi, jak para paskarzy, pani Kohn, giełdziarz, urzędnik państwowy, oraz karykaturami krakowskiemi lub „galicyjskiemi" (Karol Habsburg). Te nowe wstawki wyszły przeważnie z pod pióra p. Juliana Tuwima. Całość znalazła wykonawców w pp. Trojanowskim i Markowskim, który prowadzi nadto akompaniament fortepianowy. Figurki porusza ich twórca, Zb. Pronaszko. Kasa czynna obecnie w Starym Teatrze od godz. 11—1 w południe i od 7 wieczorem.

WŁĄCZENIE KILKU GMIN DO SĄDU KRAKOWSKIEGO. Ministerstwo sprawiedliwości zarządziło wyłączenie gmin: Borek Fałęcki, Kobierzyn i Jugowice wraz z obszarami dworskimi z właściwości terytoryalnej sądu powiatowego w Skawinie i włączenie ich do właściwości terytoryalnej sądu powiatowego Podgórzu-Krakowie. Rozporządzenie to wejdzie w życie z dniem 1 maja 1922 roku.

ODPARCIE ZARZUTÓW PRZECIW P. RYCHŁOWSKIEJ. Nawiązując do oświadczenia p. W. M. Gwynna imieniem Ameryk. Wydziału ratunk. (misya dla Polski), zamieszczonego w Nr. 56 „Czasu" z dnia 9 b. m., podpisane prezydyum Katol. Związku Polek w Krakowie oświadcza ze swej strony, że p. Stanisława Rychłowska, będąc upoważniona przez Katolicki Związek Polek do objęcia rozdawnictwa odzieży dla niezamożnej inteligencyi, powierzonego jej przez Amerykański Wydział ratunkowy, spełniała ten obowiązek z całem oddaniem się i sumiennością, znaną nam od całego szeregu lat wspólnej pracy w Związku. Rozdawnictwo odzieży odbywało się stosownie do ścisłych wskazówek Ameryk. Wydziału ratunkowego i współudziałem pani Inspektorki. — Prezesowa: Marya Wodzicka, wiceprezesowe: Anna Zakrzewska, Marya Turska, Marya Kaczyńska; sekretarki: Helena Dziewońska, Zofia Hendlowa.

DEPUTATY ROBOTNICZE ZA STYCZEŃ 1921 R. Magistrat przypomina, że rozdawnictwo zaległych deputatów robotniczych za styczeń 1921 r., a to po 4 kg. chleba pszenno-żytniego, kończy się w sobotę 11 b. m.

NEKROLOGIA.

W Warszawie zmarł w 50-ym roku życia starszy kontroler pocztowej Kasy oszczędności, ś. p. Władysław Dunin-Wąsowicz, po operacyi, która okazała się konieczną skutkiem gwałtownie rozwijającej się gangreny, nie uratowała mu jednak życia. Ś. p. Wąsowicz pochodził z Małopolski i brał żywy udział w organizowaniu Związków strzeleckich, z którymi w r. 1914 wyruszył w pole. Uczestniczył następnie w walkach żelaznej brygady Legionów polskich i wyniósł stamtąd zwykły nabytek karpatczyków — reumatyzm. W okresie walk wschodnio-galicyjskich należał do załogi obrony Lwowa i udekorowany był odznaką Orląt.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 2043-cią oficerowie wojsk. sądu okręg. i prokuratury w Warszawie; 2044-tą współpracownicy Banku handl. w Łodzi, oddz. warsz. — dla uczczenia 25-lecia dyr. Józefa Marchwieckiego; 2045-tą pamięci Henryka, Wiktoryi, Stefana Fukierów; 2046-tą uczniowie i naucz. gimnaz. w Grójcu; 2047-mą Olga i Teodor Königowie z m. Łodzi w dniu swego wesela 10 listopada 1921 r.; 2048-mą pracownicy cukrowni „Dobre" na Kujawach; 2049-tą z okazyi ślubu inż. Ant. Eigera z Alicyą Przeworską 8-go stycznia 1922 r. — współpracownicy fabr. Portland cem. „Wysoka"; 2050 i 2051-ą (dwie cegiełki) Eugeniuszowi i Gertrudzie Michałowskim z Sosnowca — goście w Noc Sylwestrową 1921/22 r.; 2052-gą współpracownicy sklepów detalicznych Bracia Pakulscy — ku czci dnia imienin szefa, Adama Pakulskiego — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. BARAŃSKI — KRAKÓW. Uwagi bardzo słuszne, niestety, kartkę otrzymaliśmy już po przeprowadzeniu poboru. Wobec tego sprawa spóźniona.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO komunikują: Po sobotniem przedstawieniu „Matki", teatr poświęci najbliższe dwa tygodnie na wygranie sztuk, które z powodu terminów ostatnich przedstawień jubileuszowych, z rzadka mogły się ukazywać w repertuarze. Łącznie zatem z „Matką" i „Mizantropem", najbliższe kilkanaście dni zajmą: „Horsztyński", „Klątwa", „Dzieci ziemi", „Czysty interes". W niedziele po południu po raz 21 jeszcze raz „Dzieje salonu".

OPERA I OPERETKA. „Baron Kimmel", dzielący powodzenie z „Odmłodzonym Adolarem" i „Królową cyrku", dany będzie dziś, w piątek 10 b. m. W roli Skowronka wystąpi dziś po raz pierwszy świetny artysta, p. Mieczysław Winkler-Romanowski.

Jutro, w sobotę, wchodzi na afisz śliczna, pełna wdzięku i humoru operetka Benatzky'ego: „Amor w śniegu". Będzie ona interesującą sensacyą, gdyż jest aluzyą do stosunków dworu wiedeńskiego za czasów panowania Franciszka Józefa.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Piątek 10 b. m.: „Mizantrop" Moliera.
Sobota 11 b. m.: „Matka", dramat w 4 aktach Przybyszewskiego.
Niedziela 12 b. m.: Po poł. „Dzieje Salonu" Wroczyńskiego, wiecz. „Matka" Przybyszewskiego.

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Piątek 10 b. m.: „Baron Kimmel".
Sobota 11 b. m.: „Amor w śniegu". (Premiera).
Niedziela 12 b. m.: Po poł. „Madame Butterfly", wieczorem „Amor w śniegu".

Teatr Maryonetek.
(Plac Matejki 5).

Dzisiaj i jutro, t. j. 9 i 10 b. m., „Hokus Pokus", sztuka w trzech odsłonach J. J. Stańczyka. Początek przedstawień o godz. 4.30 i 6.30.

Sala Starego Teatru.

„Pierwsza warszawska szopka".

Poprzedzona wielkim rozgłosem zjechała do Krakowa i rozbiła swe namioty w Starym Teatrze „Pierwsza warszawska szopka". Przedsięwzięcie dość ryzykowne — jeśli się zważy, że Kraków jest bądź co bądź ojczyzną „zielonego balonika". Trzeba jednak przyznać, że jeśli zdołała wyjść zwycięsko z tej próby, to przedewszystkiem dzięki krakowskim uzupełnieniom. Specyalnie dodane figury, jak Pfederowicza, Manghi, Bazarowicza-Teatrzyńskiego i in. tryskały humorem i tą dozą zjadliwości, bez której satyra obejść się nie może. I w warszawskich figurach nie brakło dowcipu, ale, niestety, nie we wszystkich. Autorami tej szopki, jak zapewnia afisz, są „Pikador, jego koń i jeszcze jedno zwierzę". Mamy wrażenie, że niektóre z figur warszawskich opiewał właśnie ten koń, który okazał się starą szkapą trenu belwederskiego. Więc tylko wierzgał i gryzł swych przeciwników, choć stracił już wszystkie zęby dowcipu. Budziło to pewien niesmak (jak np. figura „Bezstrońskiego"). Za to inne figury jak np. „Karola Sznapsburga" i „Ignac. Gdaczyńskiego" nie zostały prawie wyzyskane, choć się o to prosiły, zapewne ze względów „wyższej polityki". Bo „szopka warszawska" jest nie tyle satyrą polityczną, ile raczej polityką satyryków, którzy chcą uchodzić za „podpory tronu"... Co prawda „Pikadorczycy" w takiej roli są już doskonałym dowcipem...

Udatne lalki p. Pronaszki, trafna ilustracya muzyczna oraz żywa, pełna finezyi recytacya (zasługa p. Trojanowskiego), złożyły się w każdym razie na całość interesującą. Ch.

O zakupne muzycznych wydawnictw zagranicznych.

Wzorem francuskich „Maitres musietens de la Renaissance francaise" i niemieckich „Denkmäler der Tonkunst" przedsięwzięła Holandya zbiorowe wydawnictwa dzieł swego największego kompozytora, przodownika trzeciej szkoły niderlandzkiej, Josquina de Pres, którego geniusz stawia go w równym rzędzie z Palestryną i Orlandem di Lasso. Nabycie tego wydawnictwa przez polskie ministerstwo oświaty jest rzeczą konieczną dla zozumienia artystycznych ideałów i całokształtu techniki kompozytorskiej t e j e p o k i m u z y k i p o l i f o n i c z n e j, która najbardziej zaważyła na twórczości polskiej. Albowiem kultura muzyki polskiej, pozostając w związku z pomyślnością jej rozwoju, święciła swój rozkwit w dobie renesansu. Wynalezione staraniem naszych muzykologów dzieła Szamotulskiego, Lwowczyka, Warteckiego, Tomasza Szadka i t. d., będą wydawane staraniem Ministerstwa w rocznikach, których redakcya i opracowanie spoczywa w fachowych rękach komisyi muzycznej, do tegoż celu specyalnie powołanej (prof. Jachimecki, prof. Chybiński, dyr. Kamieński) komisyi. Krytyczne wydanie tych dzieł postawi nas w możności zbliżenia się do tej odległej epoki, a l e n a u k o w e j e j o p r a c o w a n i e w y m a g a o p a r c i a s i ę o m a t e r y a ł p o r ó w n a w c z y Z a c h o d u E u r o p y, który w okresie polifonii odgrywał decydującą rolę. Trudno zaś wymagać, iżby pojedynczy pracownicy uzupełniali swe prywatne podręczne biblioteki tak kosztownymi dziełami, nie chcąc czerpać wiadomości z drugiej ręki, t. j. z istniejących już podręczników niemieckich. Z jednej strony jest to obniżeniem metody naukowej, z drugiej nie zapewnia dostatecznej gwarancyi dla jej ścisłości. Studya porównawcze winny się bowiem opierać o źródła pierwsze, t. j. materyał twórczości kompozytorskiej. Wydawnictwo to ma trwać lat kilka, obejmując 22 Mszy, 119 Motettów i 64 Chausons, zarówno z druków, jak i manuskryptów zestawione, przyczem współpracę przyrzekły Biblioteki we Florencyi, Berlinie, Monachium, Jenie, Regensburgu, Rzymie, Wiedniu i t. d. w dostarczeniu olbrzymiego i po całym świecie rozsianego materyału. Na czele wydawnictwa stoi historyk muzyki niderlandzkiej tejże epoki, dr. A. Smijers, którego ścisłość i sumienność dotychczasowa dają gwarancyę poziomu naukowego wydawnictwa. Pierwszy rocznik kosztuje 20 guldenów holonderskich (około 30.000 Mk. polskich). Dla Ministerstwa jest to drobiazgiem, a dla uczelni uniwersyteckich takich jak Kraków kamieniem węgielnym do stworzenia własnej Biblioteki muzykologicznej. Zwłaszcza dzisiaj, gdy poziom muzyczny Krakowa stale się podnosi, gdy poranki historyczne docenta Reissa uświadomiły i szersze koła publiczności a potrzeba wykształconych muzyków-praktyków zwiększa stale grono studyujących na terenie uniwersyteckim, potrzeba stworzenia większej, a wszystkim muzykom dostępnej biblioteki stała się kwestyą piekącą.

Dr Melania Grafczyńska.

Listy gdańskie.

Gdańsk, 7 marca.

(Setna rocznica śmierci autora hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła". — Rzadki jubileusz Małopolanina. — Ś. p. angielski kapitan Pope. — Komisya dla podziału mienia).

W dniu 10 marca b. r. przypada setna rocznica śmierci Józefa Wybickiego, autora naszego hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła". Wobec tego, że Józef Wybicki urodził się i długie lata mieszkał na Pomorzu, zamierza gdańska Polonia, oraz całe Pomorze urządzić obchody ku uczczeniu twórcy mazurka Dąbrowskiego. Termin obchodu nie został jeszcze ustalony.

W tutejszej dyrekcyi kolejowej pracuje od przeszło półtora roku starszy inspektor kolei państw., Małopolanin, p. Juliusz Wójtowicz, były naczelnik urzędu ruchu w Tarnopolu. Podczas pierwszej inwazyi rosyjskiej i zajęciu Tarnopola w roku 1914 stracił Wójtowicz całe swe mienie i ruchomości i w przebraniu chłopskiem podążył piechotą przez Karpaty na Węgry, gdzie wówczas przebywała na ewakuacyi lwowska dyrekcya kolejowa. Wójtowicz wstąpił do służby kolejowej 4 listopada 1871 r. W tych dniach odbyła się w gdańskiej dyrekcyi kolejowej uroczystość uczczenia 50-letniej służby kolejowej tego weterana. Wobec licznego grona kolegów i współpracowników w zawodzie przemówił do jubilata prezes dyrekcyi Czarnowski, oraz dyrektor wydziału handlowego Dr Schaeffer, podnosząc w podniosłych słowach jego młodzieńczą pilność i zapał do pracy.

W ubiegłą sobotę odbył się na wojskowym cmentarzu we Wrzeszczu pogrzeb angielskiego kapitana ś. p. Popego, sekretarza i tłomacza wysokiego komisarza Ligi Narodów, generała Hakinga. Zmarły odnosił się do narodowości polskiej z wielką życzliwością i bywał w wielu tutejszych domach polskich.

Komisya dla podziału mienia państwowego po Niemczech i Prusach, złożona z pp. Leverve (Francya) i Carra (Anglia) przybyła już do Gdańska i ma w niedługim czasie dokończyć swoje czynności, rozdzielając własność reszty nieruchomości między Polskę a Gdańsk.

W. P.

TELEGRAMY.

Program konferencyi genueńskiej

Paryż. P. A. T. Wedle półurzędowych informacyi dziennika „Petit Parisien" konferencya genueńska potrwa kilka tygodni. Obrady rozpoczną się pewną liczbą posiedzeń plenarnych, następnie przystąpią do pracy rzeczoznawcy i dopiero prawdopodobnie w maju zapadnie ostateczna decyzya, znów na posiedzeniach plenarnych. Jest rzeczą mało prawdopodobną, aby L. George przez cały czas konferencyi pozostał w Genui, gdyż obecność jego w Londynie w czasie między 22 kwietnia a 4 maja jest nieodzowna.

Odmowa Stanów Zjednoczonych.

Nowy Jork. P. A. T. Stany Zjednoczone odmówiły wzięcia udziału w konferencyi genueńskiej.

STANOWISKO RUMUNII.

Bukareszt. P. A. T. Radio. Dziennik „Soir" donosi, że rząd rumuński przedstawi na konferencyi genueńskiej ekspose o ciężkiej sytuacyi ekonomicznej, wywołanej zniszczeniem kraju przez nieprzyjaciela. Jednym z głównych postulatów, które Rumunia wysunie na konferencyi genueńskiej, będzie sprawa konsolidacyi długów zagranicznych, publicznych i prywatnych.

LENIN POJEDZIE DO GENUI.

Moskwa. P. A. T. (W. B. K.) Lenin wygłosił dnia 5 marca na kongresie w Moskwie mowę o konferencyi w Genui i o roli, którą Rosya sowiecka tamże odegra. Lenin wyraził nadzieję, że będzie mu możliwem udać się osobiście do Genui. Spodziewa się on, że jego choroba, która przez szereg miesięcy przeszkodziła mu w braniu czynnego udziału w sprawach politycznych i w spełnianiu obowiązków swego stanowiska, nie powstrzyma go jednak od wyjazdu do Genui.

Konferencya w Belgradzie.

Belgrad. P. A. T. „Suedslavische Korrespondenz" donosi: Onegdaj wieczorem zebrali się przedstawiciele Jugosławii, Czechosłowacyi i Polski na posiedzenie przedwstępne. Przewodniczył Velicar Jankovic, który w wygłoszonem przemówieniu powitalnem podniósł znaczenie obecnej konferencyi, której plenarne posiedzenia rozpoczynają się dnia 8 marca. Wobec tego, że kwestye polityczne zostały omówione między upoważnionymi do tego mężami stanu w Bukareszcie, Pradze i Preszburgu, ograniczą się prace rzeczoznawców do omówienia spraw technicznych konferencyi genueńskiej.

Niemcy zapłacili już 6 i pół miliarda odszkodowań.

Paryż. P. A. T. (Havas). Komisya reparacyjna podaje wysokość świadczeń niemieckich, wpłaconych do dn. 31 grudnia 1921 r. I. Wpłaty w złocie i dewizach zagranicznych: ogółem 1,184.172.000 milion. mk. w złocie. II. Świadczenia rzeczowe ogółem: 2,799.342.000 marek w złocie. III. W obszarach odstąpionych objęte mienie państwowe według ostatniego szacunku już zarachowane na 2,504.342.000 marek w złocie. Razem więc 6,487.856.000 marek w złocie.

ZNIESIENIE NIEM. POLICYI BEZPIECZ.

Paryż. P. A. T. „Echo de Paris" donosi: Rada ambasadorów we wtorek upoważniła gen. Nolleta, aby przyznał rządowi niemieckiemu ostateczny termin do dnia 30 maja w sprawie zniesienia organizacyi wojskowej niemieckiej policyi bezpieczeństwa.

ZNOWU ROZRUCHY W IRLANDYI.

Berlin. (A. W.) „Deutsche Allgemeine Ztg" donosi z Londynu, że wojska irlandzkie wkroczyły do hrabstwa Limerick i obsadziły najważniejsze budynki rządowe. Przywódcy tych wojsk oświadczyli, że celem irlandzkiej armii republikańskiej jest niedopuścić, by w obecnej republice irlandzkiej rządził nadal rząd tymczasowy, natomiast dążyć do utworzenia niezawisłego, wolnego państwa. Położenie w Limerick w ostatniej chwili się pogorszyło, gdyż powstańcy otrzymali posiłki. Obawiają się rozszerzenia powstania na inne miasta południowej i wschodniej Irlandyi. Rząd tymczasowy wysłał do Limerick większe oddziały wojskowe.

HINDUSI ZA REWIZYĄ TRAKTATU W SEVRES.

Delhi. P. A. T. (Reuter). Rząd indyjski wysłał do Londynu telegram z zawiadomieniem, że uważa za swój obowiązek w przededniu konferencyi w sprawach Wschodu, przypomnieć rządowi angielskiemu, że Hindusi uważają za konieczną rewizyę traktatu pokojowego w Sevres. Rząd indyjski oświadcza się stanowczo za oddaniem Turcyi Tracyi, Konstantynopola i Smyrny, jakoteż za zwierzchnością sułtana nad miejscami świętemi dla muzułmanów.

ZABURZENIA W ZADARZE.

Rzym. P. A. T. (Havas). Wedle wiadomości z Zadaru, faszyści zaatakowali tamtejszy konsulat jugosłowiański, przyczem po sforsowaniu wejścia, dokonali zniszczenia wewnętrznego urządzenia lokalu.

Wiadomości gospodarcze.

NADUŻYCIA W WYWOZIE DO ANGLII.

Rada Krakowskiej Kongregacyi kupieckiej na ostatniem posiedzeniu zajmowała się raportem radcy handlowego przy poselstwie polskiem w Londynie. Świat handlowy angielski zraża się coraz więcej do utrzymywania stosunków handlowych z Polską. Nasi eksporterzy postępują w ten sposób, że towar polski, nie będąc lepszym, jest w Anglii droższym od każdego innego. Dostarczają go w postaci nieraz j a s k r a w i e z a f a ł s z o w a n e j i odbiegającej od poprzednio przedstawionych próbek. Są znane poselstwu „domy handlowe, które po kilkakrotnem oparzeniu się na interesach z Polską, n i e c h c ą obecnie s ł y s z e ć o ż a d n y m i n t e r e s i e z n a s z y m k r a j e m". Tej ważnej sprawie postanowiła Rada Kongregacyi przez odniesienie się do zrzeszeń angielskich i ścisłe zbadanie o ile niesumienne firmy eksportowe są istotnie polskiemi — poświęcić baczną uwagę.

Zajęła się nadto Rada sprawą m o n o p o l u t y t o n i o w e g o, przedkładając Ministerstwu skarbu memoryał w o b r o n i e tegoż monopolu.

Celem zwrócenia uwagi społeczeństwa na kupiectwo polskie, padające zbyt często ofiarą ataków za winy — niepolskie, postanowiła Rada zachęcić członków Kongregacyi do zamieszczania w prasie tutejszej i zamiejscowej zbiorowych ogłoszeń w formie i n f o r m a t o r a a d r e s o w e g o p r z e d s i ę b i o r s t w p o l s k i c h.

W dziedzinie organizacyi kupiectwa polskiego dokonał się z inicyatywy i pod patronatem Kongregacyi ważny postęp. Stworzono wielką hurtownię rodzimą, S y n d y k a t K u p c ó w P o l s k i c h, na którego uruchomienie w postaci Spółki akcyjnej wpłynęło gotówką blisko d z i e s i ę ć m i l i o n ó w Mkp., a kwota kilkakroć wyższa jest przedmiotem żwawej subskrypcyi.

Dla wielu kupców polskich przybiera danina o b r ó t t r a g i c z n y. Powodowani patryotycznym względem na zasilanie skarbu państwa, nie remonstrowali przeciw zawysokiemu podatkowi zarobkowemu, wymierzanemu nieraz dowolnie, bez rozpatrzenia ksiąg i sytuacyi kontrybuenta. Czterdziestokrotny mnożnik tej ofiary grozi zachwianiem bytu niejednej egzystencyi. Kongregacya interweniowała w tej sprawie u odnośnych władz, polecając przychylnemu ich rozpatrzeniu poszczególne wypadki, których jednak bliżej nie roztrząsała.

DYREKCYA KOLEI PAŃSTWOWYCH komunikuje: Z dniem 15 marca b. r. wstrzymuje się z powodu słabej frekwencyi bieg pociągów pospiesznych nr. 1305 (odj. z Krakowa godz. 0.45) i nr. 1306 (przyj. do Krakowa godz. 5.05) między Krakowem a Nowym Zagórzem, wzgl. Lwowem i Borysławiem.

RUCH W PRZEMYŚLE POZNAŃSKIM I POMORSKIM. „Przegląd Wieczorny" dowiaduje się, że ruch w przemyśle poznańskim i na Pomorzu stale się wzmaga. Szczególne ożywienie panuje w przemyśle chemicznym, oraz w cegielniarstwie i w cukrownictwie. Dziś istnieje 19 przedsiębiorstw przemysłu chemicznego, gdy przed wojną było ich zaledwie 5.

SPADEK KURSÓW WALUT OBCYCH. „Przegląd Wieczorny" dowiaduje się, że na spadek kursów walut obcych wpłynął projekt budżetu, przedłożony Radzie ministrów przez p. ministra skarbu.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 8 marca 1922 r. L. 46

	ofiarow.	żądane	transakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	3900·—	4100·—	3950·—
„ kanadyjskie	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	360·—	875·—	370·—
„ belgijskie	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	17500	18000	17600
Marki niemieckie	16 —	17 —	16.25
Korony austryackie	—·58	—·63	—·58
„ czecho-słowackie	68·	70·—	69·—
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	—·—	—·—	—·—
Marki finskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100 „	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000 „	—·—	—·—	—·—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I-IVem.	600·—	700·—	—·—
Bank Hipoteczny	850·—	900·—	—·—
„ Małopolski	675·—	725 —	700·—
Ziemski Bank Kredytowy	625·—	675·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	—·—	—·—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	600·—	700·—	—·—
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	—·—
Bank Kredytowy w Warszawie	3090 —	3200·—	—·—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—·—	—·—	
Bank Komercyalny	—·—	—·—	
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	650·—	700·—	685.
Elibor Sp. a. h.-prz. Ł. J. Borkowski	—·—	—·—	—·—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	225·—	275·—	230·—
Polski „Glob" Tow. transport.-handl.	800·—	900·—	—·—
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań			—·—
Żegluga Polska	800·—	850·—	—·—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—·—	—·—	—·—
Zieleniewski	5600.—	5800·—	—·—
H. Cegielski, fabr. maszyn Poznań	2400 —	2600·—	2475·—
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I. - III. em.	1300·—	1400·—	1300·—
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	—·—	—·—	—·—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em	2100.—	2300·—	2225·—
Załady amunicyjne „Pocisk"	850·—	950·—	900 —
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	—·—
„Automotor" fabryka samochodów	1050·—	1150.—	1100·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	17000	18000	—·—
„Górka" fabryka cementu	6900	7200 —	7000
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	6300	6600·—	6400
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	6600	6800	6700·—
Ska akc. przem.naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D. Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	2150·—	2350·—	2250 —
Elektrownia w Sierszy III. em.	—·—	—·—	—·—
„Oikos" T. A.	[illegible]	5500·—	—·—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	1000·—	1100·—	—·—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	1700·—	1900·—	—·—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wyek.	2600·—	2800·—	2650·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	—·—	—·—	—·—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	3500·—	3700·—	3600·—

KURSA.

Zurych. P. A. T. Końcowe kursa dewiz z dn. 9 b. m.: Berlin 2.05 i pół, Holandya 195, Nowy Jork 515, Londyn 22.51, Paryż 43.15, Medyolan 26.15, Bruksela 43.20, Kopenhaga 108.90, Sztokholm 134.50, Chrystyania 92.50, Madryt 80.75, Buenos Aires 191, Praga 8.35, Budapeszt 0.68, Zagrzeb 1.72 i pół, Warszawa 0.11, Wiedeń 0.07 i pół.

Warszawa. P. A. T. Giełda z d. 9 b. m. Waluty: Dolary 4070—4035—4060, sprzedaż 4060, kupno 4040, franki francuskie 363, Belgia 355—341 i pół, 345, Berlin 16.18—16.50—16.70, sprzedaż 16.90, kupno 16.10, Londyn 18.200—17.900—18.100, sprzedaż 18.200, kupno 18.000, Nowy Jork 4090—4000, sprzedaż 4020, kupno 3980, Praga 71 i pół, 71, sprzedaż 72, kupno 70, Szwajcarya 810—805, sprzedaż 807, kupno 803, Wiedeń 63, sprzedaż 63, i pół, kupno 62 i pół.

NADESŁANE.

Z Wystawy Związku powszech. artystów polskich w Krakowie.

I. Wystawa „Sztuki Rodzimej“.

Z chwalebnym celem „spolszczenia“ sztuki polskiej niedawno temu powołane do życia w Krakowie zrzeszenie artystów-plastyków, pod nazwą: „Sztuka Rodzima“, zdobyło się już na pierwszą swą wystawę. Czyni ta wystawa wrażenie na ogół dodatnie, bo od pierwszego rzutu oka widać, iż „jury“, które ją poprzedziło, cenzurowało dość ostro prace nadesłane, a następnie, ponieważ posiada, jeżeli nie w zupełności, to przynajmniej w znacznej mierze piętno polskości, o które chodziło jej inicyatorom.

Zadanie sprawozdawcy niełatwe jest tym razem ze względu na obfitość materyału — 30 wystawców i przeszło 200 eksponatów — który musi zamknąć w szczupłych ramach fejletonu. Nie chcąc tedy pominąć kogokolwiek z zasługujących na wzmiankę, może sprawozdawca każdemu z nich zaledwie kilka słów poświęcić.

Zacznijmy nasz przegląd od krajobrazów, stanowiących, jak zwykle na każdej tegoczesnej wystawie, dział najliczniejszy.

W tym dziale wybija się na plan pierwszy Terlecki swymi „Zimowymi motywami z Tatr“, na których śnieg w słońcu tak silnie skrzy się i świeci, że poprostu oczy bolą przy dłuższem na nie patrzeniu (nr. 213, 214, 220). Przepiękne a przytem prawdziwe zestawienie niepokalanej białości śniegu z bladem a przeźroczystem, jak kryształ, niebem zimowem oraz mistrzowskie uchwycenie barwy niebieskawych cieniów rzuconych po śniegu, czynią z tych widoków tatrzańskich, do których doliczyć trzeba także „Morskie Oko“ (nr. 217), prawdziwe dzieła sztuki.

Wszystkie wymienione u poprzedniego malarza zalety, ale, powiedziałbym, jeszcze więcej usubtelnione, znajdujemy w dwóch „Zimowych widokach“ (nr. 340, 343) Cwiklińskiego, budzących żal, że ten niepospolity pejzażysta tak rzadko daje możność podziwiania swoich prac w Krakowie.

Jaxa-Małachowski dał dwa śliczne widoki morskie: „Brzeg“ (nr. 267) z falami rytmicznie uderzającemi o piasek i „Noc“ (nr. 272) czarodziejsko piękną z księżycem lekko srebrzącym powierzchnię sennego żywiołu. Równie poetycznym w nastroju, lecz z odcieniem pewnej melancholii, jest widok brzegu jakiejś dużej rzeki z wioską, ginącą we mgle, który artysta nazwał: „O zmroku“ (nr. 277). Zupełnie inaczej traktowane są jego notatki krajobrazowe, zbierane przygodnie, jak np. „Zagroda“ (nr. 358) w pełnem słońcu, lub „Łąka“ (nr. 367) jasna i soczysta w kolorze.

„Ojców“ (nr. 273) i „Pejzaż“ (nr. 283) Turka, wykonane akwarelą, noszą wszystkie znamiona jego śmiałej i bardzo artystycznej maniery, jaką sobie przyswoił od lat dwóch przy malowaniu krajobrazów.

Z działu swej specyalności — widoków architektonicznych Krakowa — wystawił artysta: dwa ciekawe rysunki (nr. 265, 329) z motywami, których mu dostarczyło „ghetto“ krakowskie — Kaźmierz i równie interesującą akwarelkę z widokiem „starej bóżnicy“ na Kaźmierzu (nr. 278).

Niedużych rozmiarów „Tatry“ (nr. 234) Olszewskiego należą do rzędu tych panoramowo traktowanych krajobrazów, które, choć są małe, czynią jednak do pewnego stopnia monumentalne wrażenie.

Po dłuższej przerwie wystąpił znów z pracami malarskiemi Rzegociński, który czas jakiś oddawał się rzeźbie ze średniem powodzeniem. Dał on obecnie kilka dobrych pejzaży, jak np. „Kosiarza“ (nr. 238), koszącego zboże podczas upalnego dnia w górskiej okolicy. Godzien uwagi jest też jego nastrojowy „Krajobraz“ (nr. 234). Dwa śmiało wykonane rysunki węglem (nr. 330, 333) dowodzą, że artysta posiada przymioty dobrego portrecisty, jakim jest istotnie. „Michał Archanioł, strącający szatana“ (nr. 235) — prawdopodobnie obraz ołtarzowy — jest próbą nowego sposobu rozwiązania tego tematu kompozycyjnego, obrobionego już przez tylu malarzy.

Swoją „Gęsiarką“ (nr. 230) udowodnił Misky, że nawet z tak pospolitego tematu, jakim jest dziewczątko wiejskie, które, siedząc na płocie, pilnuje gęsi, da się wyczarować miły obrazek, pod warunkiem, że krajobraz będzie dobrze namalowany a dziewczątko i jej gąski dobrze pochwycone rysunkowo i kolorystycznie.

Znaczny dorobek artystyczny z Włoch pod postacią kilkudziesięciu akwarel przedstawił Janowski, który oprócz tego wystawił: bardzo słoneczny i miły w kolorze „Brzeg lasu“ (nr. 215) i poprawny „Portret“ mężczyzny w kontuszu (nr. 361).

Trudny, a nawet bardzo trudny temat obrał sobie Machalski, podejmując odtworzenie Rynku krakowskiego w porze nocnej z efektownem oświetleniem lamp elektrycznych (nr. 349, 352), ale wyszedł z tych trudności dość gładko. Wprawdzie jego widoki Rynku nie mogą stać na równi z analogicznymi, malowanymi przez Jaxę-Małachowskiego, ale w każdym razie mają dużo artyzmu i prawdy.

Wielostronny w swej twórczości i płodny malarz, Kowalski, dał się tym razem poznać, jako wytrawny portrecista. Jego „Portret“ (nr. 287), przedstawiający damę, otuloną futrem, na tle zimowego krajobrazu, jest wybornym „plein airem“ i doskonałą podobizną. „Staw“ (nr. 232) zaś i „Kwitnąca jabłoń (nr. 287) dają go poznać, jako pewnego siebie pejzażystę, nie obawiającego się barw silnych.

Ze zwykłą sobie finezyą wykonała Rychter-Janowska kilka sympatycznych wnętrz i zimowych widoczków (nr. 258, 259, 260), stanowiących nowość w jej produkcyi artystycznej. Dotąd bowiem artystka lubowała się przedewszystkiem w odtwarzaniu albo krajobrazów włoskich, albo swojskich, branych o porze letniej.

Dwa widoczki morskie Stachowskiego (nr. 360, 364) — to w pełnem znaczeniu tego określenia — „Kabinetsstücke“ — wytworne obrazki, mogące stanowić ozdobę zbioru każdego miłośnika polskiego malarstwa, w którem tak niewielu mamy dobrych marynistów.

Na pilniejsze obejrzenie zasługują także zręcznie i z poczuciem kolorystycznem malowane pejzażyki Zarzyckiego (nr. 204, 207, 210).

Fabijańskiego efektowna „Sosna“ (nr. 288), aczkolwiek jest sama dla siebie fragmentem, wskazuje, że artysta odczuwa doskonale niewyczerpane skarby piękna, kryjące się w polskim lesie.

Akwaforty Stankiewiczówny (kilkanaście „Widoków „starej“ Warszawy“ i „Dziedziniec przed Katedrą wawelską“) stanowią prawdziwe wety po uczcie duchowej, jaką jest oglądanie wystawy. Umiejętność wybrania odpowiedniego punktu przy odtwarzaniu każdej budowli i mistrzowskie władanie rylcem złożyły się na to, że jej akwaforty mogą stanąć obok najlepszych akwafort Francuzów, którzy są — jak wiadomo — mistrzami tej techniki. Szczególniej uderza jedna rzecz w akwafortach Stankiewiczówny, a mianowicie to, że umie tylko za pomocą jednobarwnego cieniowania wywoływać wrażenie barwy, której się nie widzi, lecz którą się odczuwa na każdym z odtworzonych zabytków „starej“ Warszawy.

Od szeregu lat rzadkim bywa gościem w salach Towarzystwa Szt. Piękn. Stachiewicz. To też tem większą przyjemność sprawił wielbicielom swego talentu, których posiada jeszcze sporo mimo sposobu malowania na modłę z przed ćwierci wieku, że naraz wystawił kilkanaście prac, dających dość dokładne wyobrażenie o jego twórczości doby obecnej. Oglądamy więc wspaniały projekt fryzu mozaikowego do nowego kościoła Ks. Jezuitów w Krakowie, szlachetnie pojęty a wykonany ze wstrzemięźliwością i prostotą, na jakie zdobyć się może tylko ten malarz, co w zupełności opanował wszystkie arkana swego kunsztu. Następnie podziwiamy subtelność rysunkową, do ostatnich granic posuniętą, w „Madonnach“ (nr. 243, 244, 250) i bogactwo kolorytu połączone z wiernością naturze w „Kwiatach“ (nr. 242, 247). A nawet mamy próbkę niepospolitych ilustratorsko-kompozycyjnych zdolności artysty w rysunku (nr. 247), którego motto wziętem jest z piosenki ludowej. Elegancya wykonania i wielka sumienność rysunkowa, właściwa pracom Stachiewicza, są dziś tak rzadkie u malarzy, że on sam czuje się z pewnością nieswojo w otoczeniu, na jakie jest skazany w każdej teraźniejszej wystawie.

„Andromeda“, którą nadesłał Hofmann, nie pomnożyła w dodatniem znaczeniu jego dorobku artystycznego. Naprzód co do treści kompozycyi, to nie ma ona żadnego związku z wystawą „sztuki rodzimej polskiej“, a następnie, co do wykonania, to nie stoi wcale na wysokości dotychczasowych prac tego wybitnie zdolnego artysty. Odnośnie do postaci Andromedy ma się wrażenie, jak gdyby artysta malował ją z dwóch modeli: od stóp do pasa z bardzo młodego niezupełnie rozwiniętego dziewczęcia, resztę zaś z dojrzałej a nawet przejrzałej kobiety. Na samym dole obrazu znajdująca się uskrzydlona istota, jakiś szatan, wiedźma, czy coś podobnego, sprawia efekt nie grozy, lecz karykatury.

Usiłowania, skierowane do malowania scen rodzajowych, a szczególniej takich, co mają pewne napięcie dramatyczne, lub w ogóle jakąś myśl głębszą, zasługują na poparcie i zachętę. Wychodząc z tego założenia, czynię tu osobną wzmiankę o dwóch dużych obrazach Jabłońskiego pt. „Sąd“ (nr. 299) i „Jeszcze Polska nie zginęła“ (nr. 304) mimo, że wykonanie ich mocno szwankuje, szczególniej pod względem rysunkowym. Bądź, jak bądź, jest jednak pewien wyraz dramatyczny w tej scenie, przedstawiającej chwilę, gdy pruscy żołdacy skazują na śmierć dwóch starców, jakoteż dużo porywającego uczucia na drugiej kompozycyi, jak pod wpływem usłyszanego hymnu budzi się serce polskie w żołnierzu odzianym w szynel rosyjski. Obie te kompozycye są wiele obiecującym zadatkiem przyszłej karyery malarskiej Jabłońskiego.

Klimowskiego talent rozwija się coraz wyraźniej. W „Grajku“ (nr. 372) i w „Główkach dziecięcych“ (nr. 292, 295) specyalnie podnieść trzeba, obok poprawnego rysunku, jasny, przejrzysty a nie monotonny koloryt.

U malarzy zdarza się często, że, wpadłszy na jakiś dobry pomysł, wyzyskują go aż do... znudzenia. Takim pomysłem u Stasiaka było zużytkowanie autoportretu, podpatrzonego do pewnego stopnia, jako autokarykatura, w najrozmaitszy sposób, a więc: śmiejącego się, krzyczącego, wesołego, gniewnego, z kuflem, z gitarą, a obecnie z waltornią. Wiadomo, że czasy są ciężkie, a modele bardzo drogie, ale trzeba przecież mieć jakiś wzgląd na publiczność i nie traktować jej ciągle widokiem swojej zresztą sympatycznej i oryginalnej fizyognomii.

Jakubowski, którego „Walka ze smokiem“ (nr. 375) przypomina łudząco z pewnej odległości manierę malowania Lubańskiej-Stryjeńskiej, wystawił także „Bożka słowiańskiego“ (nr. 369). Oba te obrazy nie są właściwie malowane, lecz wykonane w płaskorzeźbie farbami, tyle ich artysta nakładł na płótno. To marnotrawstwo farb, karygodne w dzisiejszych czasach ich drożyzny, nie dało w gruncie rzeczy żadnego rezultatu, bo obie te kompozycye, poza dozą pewnej fantazyi, innych zalet nie mają.

Jedyną rzeźbą na I. wystawie „Sztuki rodzimej“ jest wspaniały „Biust p. G.“, roboty Hukana. O rzeźbiarzu tym pisałem już kilka razy z wielkim entuzyazmem. Biust przez niego teraz wystawiony potwierdza w zupełności mój entuzyazm, jest to bowiem owoc naprawdę dużego talentu i dużej wiedzy rzeźbiarskiej, pełen szlachetności, powagi i wyrazu.

JÓZEF TREPKA.

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Feska.